OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM. Dziś Dodatek Sportowy

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY — GAZETA CODZIENNA DLA WSZYSTKICH — 10 GROSZY

Rok II. Kraków, Wtorek 24 Maja 1932 Nr. 143

Min. Zaleski odpiera prowokacyjne zarzuty Niemców na forum Ligi Narodów

Wczoraj w Genewie, na posiedzeniu Ligi Narodów, rozwinęła się dyskusja na temat rzekomego ucisku mniejszości narodowej w Polsce. Dyskusja ta sprowokowana przez Niemców, wykazała dobitnie bezpodstawność zarzutów naszych wrogów. Wywody min Zaleskiego, poparł min. Fotier (Jugosławja), oraz Boncour (Francja). Należy zaznaczyć, że wskutek wystąpienia Niemiec zarysował się konflikt Rzeszy Niemieckiej z wszystkimi prawie członkami Rady.

Rodziny rezerwistów otrzymają zasiłki

Wydział wojskowy Komisarjatu Rządu opracowuje obecnie plan wypłaty zasiłków rodzinom rezerwistów powołanych w roku bieżącym na ćwiczenia wojskowe. Podania w sprawie zasiłków przyjmować będzie wydział wojskowy magistratu. Zasiłki wahać się będą w granicach od 1 zł. 10 gr do 3 zł. dziennie. Wypłata zasiłków liczyć się będzie od dnia 6 maja.

Procesy handlarzy narkotyków

Przed Sądem Okręgowym w Sosnowcu odbyła się pierwsza z licznej serji spraw o zatruwanie ludności wiejskiej eterem. Jako oskarżona o sprzedaż wieśniakom anodyny, strasznego narkotyku trującego, zasiadła na ławie sądowej niejaka Katarzyna Sokół, mieszkanka gminy włoszczowskiej pod Olkuszem. Sąd skazał trucicielkę na 5 miesięcy więzienia. W wyniku likwidacji głośnej afery handlarzy narkotyków znajdzie się jeszcze przed Sądem 9 tego rodzaju spraw.

8 eksmisyj w jednym domu

Powódź wyroków eksmisyjnych nie ustaje. W ubiegłym tygodniu XXI oddział Sądu Grodzkiego przy ul. Elektoralnej orzekł wykonanie 8 eksmisyj z jednej nieruchomości, mieszczącej się na rogu ul. Ogrodowej i Solnej w Warszawie. Jest to rekordowa liczba eksmisyj na jedną nieruchomość, o ile zważyć, że dom ten liczy tylko 20 mieszkańców.

Czy Blachowski wypuszczony zostanie na wolność?

Dowiadujemy się, że wobec daleko posuniętego dochodzenia w sprawie Jana Blachowskiego, zabójcy dyrektora zakładów żyrardowskich Koehlera, obrońcy jego adwokaci Gacki i Berenson podjąć mają w bieżącym tygodniu na prośbę rodziny starania o zwolnienie Blachowskiego za kaucją do rozprawy sądowej.

Pracownicy protestują przeciw obniżce poborów

Redukcja płac krzywdzi i nie prowadzi do celu

W sprawie ostatnio zarządzonej obniżki płac pracowników państwowych otrzymujemy od Unji Zw. Zaw. Pracowników Umysłowych list treści następującej:

„W związku z uchwałą Rady Ministrów z dn. 20 maja r. b., zadządzającą nową obniżkę płac zmuszeni jesteśmy oświadczyć, że wobec stosowania przez Rząd dalekoidących ulg podatkowych i premij eksportowych oraz niskich taryf transportowych, a przez naczelne instytucje finansowane faktycznego moratorjum, przy jednoczesnej niemożności osiągnięcia wpływu na zniżkę cen, uważamy uchwałę z dnia 20 maja powziętą dla ratowania równowagi budżetowej za krzywdzącą i nieprowadzącą do celu.

Objęcie zniżką płac samowystarczalnych i rentujących się, a przecież skomercjalizowanych przedsiębiorstw jak Koleje, Poczta, Banki, Monopole i P. Z. U. W. — podważa prawidłowe funkcjonowanie tych przedsiębiorstw czyniąc komercjalizację zupełnie iluzoryczną.

Stojąc wobec faktu dokonanego stwierdzamy, że pogląd świata pracy, tylokrotnie w dobie kryzysu przedstawiany najwyższym czynnikom w Państwie, został zignorowany".

Niskie płace pchają kobiety do nierządu

Trzeba określić „minimum płacy"

Wczoraj odbyło się pod przewodnictwem ministra dr. Witolda Chodźki plenarne posiedzenie Polskiego Komitetu Walki z Handlem Kobietami. Na posiedzenie przybyli przedstawiciele ministerstw, organizacyj społecznych i t. d. Posiedzenie było poświęcone sprawie przygotowania wniosków polskich na międzynarodowy kongres, który odbędzie się w Stokholmie. Po dłuższej dyskusji uchwalono wniosek, zmierzający do ustalenia t. zw. „minimum płacy". Chodzi mianowicie o to, że w wielu wypadkach na drogę nierządu pcha kobiety brak środków do życia, mimo posiadania pracy. Wiele wyrobnic, ekspedjentek i t. p. otrzymuje tak groszowe wynagrodzenia, że zmuszone zostają do szukania ubocznych zarobków.

Wniosek polski, ktory zgłoszony zostanie na zjeździe międzynarodowym, żąda, ażeby ustawodawstwa poszczególnych krajów określiły najniższą granicę płac kobiet.

Wielka katastrofa kolejowa

STRASSBURG, (PAT). — Wczoraj przed dworcem kolejowym w Sarrenburgu wydarzyła się straszna katastrofa kolejowa.

Z nieustalonych dotąd przyczyn wykoleił się ekspres Bazylea — Ostenda. Skutki wykolejenia okazały się okropne. Maszynista, który prowadził pociąg, poniósł śmierć na miejscu. Ciężkie rany odniósł palacz.

Ponadto 40 pasażerów zostało podczas katastrofy rannych.

Ohydny mord na tle miłosnem

Zastrzelił 19-letnią dziewczynę, bo nie dała się zniewolić

RADOM. (tel. wł.). Wczoraj wieczorem na przedmieściu Radomia Długojowie miała miejsce wstrząsająca zbrodnia, na tle miłosnem. Oto 19-letni Miecz. Osoliński, udawszy się na łąkę, z 16-letnią Genowefą Kupik, którą uważał za swą narzeczoną, strzelił do niej, dwa razy z rewolweru Jedna z kul ugodziła nieszczęśliwą w głowę, druga w piersi.

Kupikówna, po przewiezieniu jej do szpitala zmarła. W czasie śledztwa okazało się, że Osoliński chciał dziewczynę zniewolić a gdy ta rozpaczliwie bronila się popełnił ohydny mord.

Zabójcę aresztowano.

Urzędnicy państwowi w kleszczach lichwy

20 miljonów płacą rocznie lichwiarzom

Niedawno powołany do życia Bank Urzędników Państwowych przeprowadził statystykę, która rzuca niezwykle jaskrawe światło na wręcz nieprawdopodobną nędzę, w jakiej znajduje się warstwa pracowników państwowych. Mianowicie chodziło o uzyskanie cyfr które w przybliżeniu dałyby obraz zadłużenia urzędników państwowych.

Wyniki ankiety okazały się wprost rewelacyjne. Okazało się że przeciętna suma wpłacana rocznie przez rzeszę urzędników państwowych tytułem odsetek lichwiarzom wynosi 20.000.000 złotych.

Jak wykazała ankieta, wypadki płacenia przez urzędników po 10 procent miesięcznie za wypożyczony kapitał są na porządku dziennym. W świetle tych danych można zrozumieć jak bolesnym ciosem będzie dla rzeszy pracowniczej i tak rzuconej na pastwę lichwiarzy nowa redukcja uposażeń.

Dalsze szczegóły afery adwokata Heydukowskiego

Sędzia śledczy Bortkiewicz prowadzi energiczne śledztwo w sprawie afery adwokata Stefana Heydukowskiego. W prasie ukazały się wiadomości, jakoby do prokuratora wpłynęły skargi dalszych poszkodowanych. Wiadomości te nie odpowiadają prawdzie Jest tylko dwóch poszkodowanych, a mianowicie spradkowierca Leona Wichera i niejaki Gołkowski.

Prokurator Gettel wyznaczył obronie adwokata Heydukowskiego widzenie z klientem. Rodzina adwokata Heydukowskiego opuszcza dotychczas zajmowane mieszkanie, gdyż przed kilkoma dniami zapadł wyrok eksmisyjny w związku z niepłaceniem przez Heydukowskiego komornego.

Pierwsza kobieta przeleciała Atlantyk

Lotniczka amerykańska Earhart wylądowała wczoraj o godz. 14-ej min. 30 w północnej Irlandji, Earhart jest pierwszą kobietą, która przebyła Ocean Atlantycki samolotem.

SKRÓTY

Wczoraj w nocy wodnopłatowiec niemiecki „DO X" wylądował na Azorach.

—:o:—

Na terenie polskiego Zagłębia naftowego zaobserwowano w ostatnich dniach liczne wypadki tyfusu plamistego. W ciągu ubiegłego tygodnia zanotowano w Drohobyczu 30 wypadków tej choroby.

—:o:—

Naskutek oberwania się chmury, trzy miejscowości w pow. lubl nieckim [illegible] a mianowicie: Kamienica, Łupsza i [illegible]bienica zalane zostały częściowo wodą. W niektórych miejscowościach woda dochodziła do półmetrowej wysokości.

—:o:—

Ze środkowej Ameryki nadeszły wczoraj wiecz. do Londynu wiadomość o silnym trzęsieniu ziemi, którego ośrodkiem była republika Salvador. Bliższych szczegółów narazie brak.

—:o:—

W przyszły wtorek nastąpi otwarcie nowego sejmu pruskiego i rozpocznie się walka o obsadzenie stanowiska przewodniczącego sejmu. Hitlerowcy jako najliczniejsza partja w sejmie pruskim domagają się tego stanowiska dla siebie.

Polska otrzyma pół miljona złotych

Bank Polski powiadomiony został przez dyrekcję bazylijskiego Banku Wypłat Międzynarodowych, w którym Polska ma udział, że z tytułu zysków za ubiegły rok operacyjny przypadnie na poczet Polski około pół miljona złotych.

XVI zjazd delegatów Zw. Zaw. Farmaceutów Pracowników

Wczorajszy zjazd delegatów Związku Farmaceutów zagaił mag. Henoch z Krakowa. Na zjazd przybyło około 150 delegatów.

Po mowach powitalnych wygłosili referaty prof. Un. Warsz. inż. Adam Koss, Czesław Nałęcz oraz prezes Edmund Szyszko.

Potworny zbrodniarz zawisł na szubienicy

Przed paru dniami powiat nowogródzki wstrząśnięty był wiadomością o strasznej zbrodni, jakiej dopuścił się mieszkaniec wsi Wierzbica, gminy Niechniewice, Stefan Lecki, który w czasie sprzeczki zamordował w sposób bestjalski swego ojca i brata.

Dnia 20 b. m. nowogródzki sąd w trybie doraźnym skazał zbrodniarza na karę śmierci przez powieszenie. Wyrok został wykonany wieczorem tegoż dnia. Charakterystycznem jest, że potworny morderca, będąc już w więzieniu, zapowiadał, że w podobny sposób, jak zamordował ojca i brata zamorduje i swą matkę.

Piekarze polscy w walce z turecką konkurencją

Do Ministerstwa Komunikacji wpłynął obszerny memorjał Związku Właścicieli Piekarni w Warszawie. W memorjale swoim piekarze polscy poruszają sprawę wydzierżawienia Turkowi budynku przy Dworcu Głównym w Warszawie, na prowadzenie sklepu piekarskiego.

Alejew, który dzierżawę otrzymał, buduje gmach w stylu tureckim i jako reklamę umieszcza nad dachem wielki, świecący się księżyc. Piekarze twierdzą, że półksiężyc tuż przy dworcu reprezentacyjnym wywiera rażące wrażenie jakoby w Warszawie nie było polskiego przemysłu piekarskiego, a tylko turecki.

W dalszym ciągu piekarze protestują przeciwko udzieleniu koncesji panu Alejewowi ze względu na nielojalny sposób konkurowania z polskiemi piekarniami, wyzysk pracowników i t. p.

Ministerstwo Komunikacji zapowiedziało, że udzieli piekarzom wyczerpującej odpowiedzi.

We Lwowie po wyroku na Gorgonową

(Od naszego korespondenta)

Kiedy w dusznej, szczelnie wypełnionej sali posiedzeń lwowskiego Sądu Okręgowego, przewodniczący 14 b. m. o g. 10 i pół odczytał wyrok, mocą którego Rita Gorgonowa skazana została na karę śmierci, nastąpiła długa chwila ciszy.

Cisza, milczenie — otc. jak reagowała w pierwszej chwili publiczność lwowska, ta publiczność, dla której proces był chlebem codziennym.

Zakończenie procesu przyjęli z ulgą nawet zwolennicy najwiekszych i ciągłych sensacyj. Autorowie najpikantniejszych powieści o Gorgonowej zorjentowali się, że przestali być panami sytuacji, że materjał panuje nad nimi. Publiczność zasmakowała w tych opowieściach. Wyrok w procesie był niejako ukoronowaniem ich dzieła. Już w toku przewodu sądowego niektórzy poddali rewizji swoje stanowisko, uczynili to jednak aż nazbyt nieśmiało, tak, że wyraźniejszego śladu to nie zostawiło. W tej zgęszczonej atmosferze wszyscy przyjęli wyrok, bezwzględnie na jego brzmienie, z ulgą. Skończył się pierwszy etap, najcięższy i najgorszy!

Wyrok zapadł, ale los skazanej nie jest jeszcze w żadnym wypadku przesądzony. Teraz rozpoczyna się nowy etap walki o prawdę, o wyświetlenie ponurej tajemnicy zbrodni brzuchowickiej. Ażeby ocenić wrażenie tej potwornej zbrodni, trzeba było widzieć publiczność lwowską w pierwszych dniach bezpośrednio po wypadku. Trzeba było widzieć prasę lwowską i dopiero wtedy — my postronni, — będziemy w stanie zrozumieć werdykt lwowskich przysięgłych. Lwów jest miastem bardzo uczuciowem, reaguje znacznie żywiej i mocniej aniżeli my. Chętnie ubiera swoje uczucia w szaty entuzjazmu. Śpiewa piosenki o bandytach, sławi dzielność i sprawiedliwość.

Na ten podatny grunt padła wiadomość o skrytobójczem zamordowaniu młodej dziewczyny. Zabić w bestjalski sposób niewinne stworzenie — dziecko, to niejako policzek wymierzony lwowskiej opinji publicznej. Gdy padło nazwisko pierwszej osoby poszlakowanej, chwycono się go z tępym uporem i pisma uczyniły wszystko, by i tak rozżarzone uczucia zemsty rozpalić do białości. Był moment, kiedy można było jeszcze zatrzymać się, a mianowicie, kiedy w czasie pogrzebu ś. p. Zarembianki tłum kobiet usiłował zdemolować auto, w którem miała znajdować się domniemana sprawczyni mordu Gorgonowa. Nie uczyniono jednak wówczas prawie niczego. Sądy przysięgłych są instancją bardziej podległą wpływom opinji publicznej, aniżeli Trybunały orzekające. Dopiero w czasie rozprawy można było zrozumieć rozpaczliwe wysiłki obrońcy o odroczenie procesu, względnie o przeniesienie go do innego miasta. Rozprawy sądowe toczyły się w atmosferze niezdrowego zainteresowania. W oczach publiczności oskarżona była absolutnie winną, dla niej rozprawa miała jedynie do starczyć sensacyjnych szczegółów. W tych warunkach rola Trybunału i obrońcy była niezmiernie ciężką. Na ławę przysięgłych szedł fluid z sali, z miasta, właściwa gorycz spojrzenia kobiet i dzieci. Skład ławy był wyjątkowo dobierany. Zasiadali na niej ludzie z conajmniej średniem wykształceniem, by się ustrzec od zbyt pochopnego wyroku. Liczono się więc już zgóry z wrogiemi dla oskarżonej nastrojami.

Czy Gorgonowa zabiła? Nie wierzę w demoniczne postacie, ale jeśli prokurator w tej kobiecie zobaczył demona, to jest nią każda przeciętna kobieta. Każdy broni życia wszystkiemi możliwemi środkami, ale chyba żaden cyniczny zbrodniarz nie upraszcza swego ostatniego słowa do deklarowania swojej niewinności wobec Boga i ludzi, jak to uczyniła Gorgonowa.

Nad głową Gorgonowej zamykał się łańcuch żelaznych przypuszczeń, ale nic więcej. Ani jednego świadka, ani jednego dowodu akt oskarżenia nie dostarczył. A kiedy w ostatnim dniu procesu odczytano ekspertyzę krwi, dokonana w Warszawie przez prof. Hirszfelda, zabłysła iskierka nadziei dla oskarżonej, zgaszona później w mowie oskarżycielskiej prok Laniewskiego, który w danym wypadku był naprawdę wyrazicielem Lwowa, względnie lwowianek. One bowiem, jak te greckie Erynje domagały się zemsty.

Powtarzam proces przed Trybunałem przysięgłych w nakreślonej powyżej atmosferze musiał się zakończyć takim wyrokiem. W mieście tym od miesiecy o niczem nie mówiono, tylko o Gorgonowej, tak że ktoś złośliwy zaproponował zmianę nazwy miasta na „Gorgonowo". Wyrok lwowski, jak już powiedzieliśmy nie rozwiązał zagadki brzuchowickiej, skazał tylko na podstawie poszlak podejrzaną kobietę. Głos ma teraz Sąd kasacyjny, niezależnie od tego zawiązał się w Warszawie komitet, który zbiera dowody, by wykazać, że wyrok lwowski jest typowym wyrokiem opartym na poszlakach. Należy wszystko zrobić, by nie dopuścić do tragicznych omyłek sadowych, których aż nazbyt wiele notują kroniki sądowe.

Z otchłani nędzy i bezrobocia

NA PROGU SAMOBÓJSTWA

Otrzymaliśmy rozpaczliwy list z Kalisza:

„Od marca 30 r. jestem bez pracy. Mam lat 26 i jestem z rodzeństwa najstarszy (reszte rodzeństwa w wieku szkolnym), prócz ojca, zarabiającego 15 zł. tygodniowo, nikt z nas nie pracuje. Czyż można wyżyć za te pieniądze rodzinie z 8-miu osób?

Wskutek zmartwień matka wpadła w chorobę i już ostatnie rzeczy sprzedaje się handlarzom. Napróżno kołaczę o pracę. Podejmę się każdej, choćby za utrzymanie, byleby nie poddać się losowi, gdyż nie chcę skończyć samobójstwem, a nie mogę patrzeć już na męki rodziców i rodzeństwa."

J. Mich.

Jesteśmy pewni że nasi czytelnicy nie pozostawią tego głosu rozpaczy bez echa. Adres posiada redakcja.

BYLE NIE UMRZEĆ Z GŁODU

Skarży się nam 50-letni Fr. B., były majster, od roku pozostający bez pracy: „Nie mogę korzystać z zapomóg, przeznaczonych dla bezrobotnych, a że liczę 50 lat odsyłają mnie do opieki społecznej. Przyjąłbym wszelką pracę, byle nie umrzeć z głodu, gdyż jestem wraz z żoną w sytuacji bez wyjścia".

Polecamy pamięci naszych czytelników tego zrozpaczonego człowieka.

OJCIEC CZWORGA DROBNYCH DZIECI.

Robotnik pozbawiony pracy znajduje się w strasznych warunkach wraz z nieuleczalnie chorą żoną i czworgiem głodnych dzieci. Zrozpaczony mąż i ojciec błaga o jakąkolwiek pracę, której zarobek pozwoliłby mu nakarmić rodzinę. Ofiary dla K. W.

DAM MIESZKANIE ZA PRACĘ

Zredukowany ekspedjent większej firmy handlowej szuka pracy. Może udzielić pomieszczenia wypłacalnemu kawalerowi.

K. Geb.

Wesoły Kącik

WŚRÓD KONI



Klacz wyścigowa „Rusałka" skłoniła melancholijnie swój kształtny łeb.

— Czego pani taka smutna? — spytał ją stojący obok ogier „Rapid".

„Rusałka" westchnęła ciężko.

— Zakochałam się...

— He, he — zaśmiał się „Rapid". — pewno w tym młodym „Pegazie" ze stajni Psztykalskiego. Wszystkie nasze klacze potraciły przez niego głowy.

— Nie. Myli się pan.. To nie „Pegaz"...

— A kto? Może „Pośpiesz"? Ece... Niech mi pani wierzy, że to nie materjał na męża. Zawsze przychodzi ostatni...

— To nie „Pośpiesz"... Zakochałam się w... zwykłym koniu dorożkarskim.

— Coooo?!

— Tak, proszę pana. Kiedy mnie przyprowadzono do stajni zimowej, ujrzałam go i od tej chwili zapomnieć o nim nie mogę...

— Panna Rusałko! Jak można?! Klacz wyścigowa z dobrej rodziny, córka słynnych „Huragana" i „Nimfy" i jakiś z nieznanych rodziców koń do rożkarski? Fatalny mezaljans!

„Rusałka" tupnęła nogą i za rżała gniewnie.

— A czem jest koń dorożkarski, gorszy od pana, albo ode mnie! Pracuje ciężko, żeby utrzymać rodzinę jakiegoś bieda ka dorożkarza. To jest prawdziwe poświecenie! To jest pra wdziwie po końsku.

„Rapid" machnął pogardliwie ogonem.

— A co my? — rżała w uniesieniu „Rusałka". — Przez nas ci biedacy zgrywają się do nitki. Konia dorożkarskiego nikt nie przeklina. A nam, jeśli nie przyjdziemy pierwsi, życzą cholery i nagłej śmierci!

— Widzę, że pani zapałała uczuciem nietylko do konia dorożkarskiego, ale i do ludzi.

— Żal mi tych biednych istot. Dla nas zakładają towarzystwa popierania hodowli koni, a sami spadają na psy. Są coraz biedniejsi i coraz głupsi...

— Jeśli pani ich tak kocha — to niech pani założy „Towarzystwo popierania hodowli ludzi". He, he... Może pani poprawi ich rasę...

Napoleon Sadek.

Stalin i Hitler

Gada Stalin na Hitlera,
Hitler gdera
na Stalina.
Istna dolina
warjatów
lub poprostu psubratów!
— Wart jeden drugiego
i dlatego
sobie przygadują...
Czują
do siebie nienawiść,
podniecając zawiść
o władzę.
— A ja radzę
skorzystać z tej kłótni,
na której butni
„dyktatorzy" tracą czas na pyskowanie
i wyprawić naraz, obu lanie!..

S e r v u s.

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

11.45 Codzienny przegląd prasy polskiej. 12.10 Verdi: Aida — marsz. 13.35 Utwory skrzypcowe. 14.45 Orkiestra J. Lensena. 15.50 Muzyka taneczna. 16.20 Lekcja języka francuskiego 16.40 Audycja dla nauczycieli muzyki w szkołach ogólnokształcących. 17.10 „Syn Napoleona" — wygł. p. Miłosz Gembarzewski. 17.35 Muzyka lekka. 18.50 Rozmaitości. 19.15 Skrzynka pocztowa rolnicza. 19.30 Wiadomości sportowe 19.35 Płyty gramofonowe (wesołe). 19.45 Prasowy dziennik radjowy. 20.00 Feljeton muzyczny. 20.15 Opera z płyt gramofonowych „Tosca G. Puccini'ego w wyk. zespołu teatru „La Scala" w Medjolanie. 22.40 Muzyka taneczna.

Co każdy musi wiedzieć

aby być zdrowym i szczęśliwym

VIII.

Dalszy los pokarmu

Połknięty kęs ześlizguje się wzdłuż ścianek rurki mięsnej, która łączy jamę ustną z żołądkiem; nazywamy ją przełykiem. Przełyk przechodzi przez tylną część klatki piersiowej, przedziurawia błonę, od dzielającą klatkę piersiową od jamy brzusznej i dostaje się do żołądka. Przełyk nie bierze żadnego udziału w trawieniu; po przepuszczeniu kęsa ścianki przełyku zapadają się. Długość przełyku wynosi mniej więcej 25 centymetrów.

Połykamy kęs za kęsem, aż odczuwamy uczucie sytości. Żołądek stopniowo się wypełnia i zaczyna się główny akt trawienia.

Normalnie człowiek nie odczuwa pracy żołądka; ściskanie lub bóle w górnej części brzucha, w tak zwanym dołku pod sercowym wskazują na cierpienia tego narządu.

W spoczynku żołądek zawiera zaledwie nieco płynu kwaśnego. Z chwilą zaś, kiedy jedzenie się doń dostaje, zaczyna w nim wrzeć, jak w kotle. Wewnętrzne ściany żołądka sa pokryte licznemi małemi gruczołami, które wydzielają różne soki. Soki te zalewają jedzenie, zmieniają je tak, ażeby umożliwić dalszą pracę jelit.

Głównym przemianom podlegają w żołądku pokarmy, zawierające białko, mięso, białko chleba i inne. Podczas trawienia żołądek znajduje się w ustawicznym ruchu, miesza, przenosi jedzenie z jednego miejsca na drugie, aż pokarm zamieni się w kaszkę; wówczas dopiero strawa przechodzi do jelit. W zależności od rodzaju pokarmów pozostają one w żołądku do 2-ch mniej więcej godzin.

Dalszy ciąg trawienia, rozpoczęty w żołądku, odbywa się w jelitach. Długość jelit wynosi około 8-miu metrów. Usiane są one niezliczoną ilością gruczołów, które wydzielają różne soki. Do jelit też otwierają się przewody dwóch dużych gruczołów, znajdujących się w jamie brzusznej: wątroby i trzustki. Soki tych gruczołów oddziaływują na tłuszcz i węglowodany. Wraz z sokami jelitowemi zmieniają one pokarm na płynną masę, gdzie zawarte są już części odpowiednio przerobione, by mogły pełnić swoje zadanie, t. j. dostarczyć części zamienne i energję, przedewszystkiem w postaci ciepła.

W jelitach znajdują się niezliczone brodawki, otoczone pajęczyną włoskowatych naczyń leruronośnych. Naczynia te pochłaniają strawioną płynną masę i roznoszą ją po całem ciele. Z krwi każdy narząd czerpie to, co nam jest w danej chwili potrzebne. Niestrawione części zaś przechodzą z cienkich jelit do grubych, trącąc przytem wodę i w postaci zgeszczonej masy od czasu do czasu wydalane są jako zbędne dla organizmu, jako kał.

Zapoznaliśmy się z przewodem pokarmowym. Poznaliśmy jego czynności, które polegają na tem, ażeby przerobić pokarm w płynną ciecz, zawierającą wszystkie niezbędne skład niki dla uzupełnienia zużytych części, dla wytwarzania energji, przedewszystkiem ciepła.

Trawienie trwa, od 5-ciu do 6-ciu godzin. Odczuwamy już ponownie głód, a do krwi przedostało się strawione jedzenie poprzedniego posiłku.

W następnym rozdziale o po karmach roślinnych.

NAPIĘTNOWANA

Prawdziwe dzieje nieszczęśliwej kobiety

Krystyna zdecydowała się nie zwlekać ani chwili dłużej zawezwała doktora Renickiego.

Przyszedł zimny i surowy.

Ledwo raczył spoglądać na nieszczęsną kobiecinę. Miał dla niej pogardę i żywił uczucie powszechnego, zresztą, potępienia.

Zapytał tylko:

— Chodzi, zapewne, o dziecko?

— Tak, panie doktorze... obawiam się, że jest bardzo chore... Lękam się zostawiać je dłużej bez opieki lekarskiej... Gotowe mi umrzeć...

— A paniby sobie tego nie życzyła? Ho, ho, to dobra z pani matka... Ktoby to pomyślał?

Wzruszył ramionami z ironicznym grymasem.

Trudno go surowo sądzić. Był to lekarz wiejski, mający do czynienia przeważnie z ciemnem chłopstwem, nieufnem i niechętnie spełniającem jego zalecenia. Wyrobiło to w nim pewną szorstkość, oschłość rzadziej spotykaną u lekarzy miejskich, chyba u chirurgów... A jednak ileż razy leczył biednych włościan zadarmo!...

Krzywiąc się ironicznie przy słowach „dobra z pani matka", chciał przez to powiedzieć, że dziecko jest takie wątłe i słabowite, bo ciążą na niem pijackie grzechy matki i że teraz za późno udawać troskliwość, gdy się już obciążyło dziecko ciężarem nieuleczalnej dziedziczności, piętnem wyrodka-dziecka pijaczki.

Zbliżył się do kołyski małego, położył rękę na czole małego, zbadał je powierzchownie, poczem szepnął:

— Dziecko alkoholiczki. Znać to wyraźnie.

Rzekł to tak cichutko, że Krystyna nic nie rozumiała. Wpiła się weń oczyma, daremnie starając się wyczytać z nich choćby jedno słowo. Daremnie. Nic mówiły jej nic. Rzucił oziębłe:

— Proszę dziecko rozebrać. Muszę zbadać dokładniej.

Usłuchała pokornie, wyjęła dziecko z powijaków, zdjęła mu koszulkę i podała nagie lekarzowi.

Uprzednio zamknąwszy szczelnie drzwi i okna, aby dziecko się nie przeziębiło, przystąpił do badania. Opukał, wsłuchiwał się bacznie w oddech dziecka.

Wypytywał następnie Krystynę bardzo szczegółowo o wszelkie dostrzeżone u dziecka objawy. Wiele rzeczy bardzo go zdziwiło, wypytywał powtórnie, znów badał i opukiwał, nie pojmując, co to właściwie może być.

Krystyna opowiadała, że dziecko niekiedy drętwiało jej w rękach, omdlewając i tracąc przytomność, jakby umierało. Zdarzały się też wymioty, duszności. Raz, tak się biedactwo, dusiło, że gdyby nie wyniosła je na powietrze, chybaby maleństwo ducha wyzionęło w jej rękach.

Doktór Renicki bacznie przysłuchiwał się temu wszystkiemu.

A zarazem ani na chwilę nie spuszczał surowych, wnikliwych oczu z Krystyny, wpatrując się w nią z uporczywą natarczywością.

Możnaby myśleć, że zagnieździło się w nim mroczne podejrzenie, tak straszliwe, że nie miał nawet odwagi myśleć o niem.

Przepisał lekarstwo, złożone bardzo starannie, usiłując połączyć w niem najrozmaitsze odczynniki. Zastanawiał się pisząc. Raz po raz przekreślał i pisał co innego. Krew mu uderzała do głowy... Z trudem zwlókł się z krzesła, jakby po wielkim wysiłku...

Szepnął:

— Powrócę jutro.

Wyszedł pośpiesznie. Sam też odczuwał dziwne jakieś duszności. Z trudem chwytał powietrze.

Gdy wyszedł do ogrodu, czerpał je pełną piersią i rzeczywiście odrazu mu ulżyło.

To dziwne i nagłe osłabienie zdziwiło go, bo jeszcze nigdy nic podobnego nie odczuwał. Choć był już starszym człowiekiem, ale jeszcze pełnym sił i zdrowia. Sam nie wiedział, coby to mogło oznaczać. Możliwe, że wywarł na nim takie wrażenie widok tego chorego dziecka, ofiary nałogu i przestępstwa matczynego. Albo podejrzenie innej zbrodni, o wiele straszliwszej, które nagle zakiełkowało mu w głowie.

Ławczak mijał go, idąc właśnie ku hucie. Rzekł ze swą zwykłą poczciwą gadatliwością:

— Najniższe uszanowanie dla pana doktora... A u nas znów będzie teraz przerwa...

— Bodaj to wam... Trochę popracuje, a potem wypoczywa sobie dowoli...

Pożegnał się i poszedł dalej. Jeszcze trochę go jednak duszności dławiły. Rozejrzał się dookoła. Czegóż się będzie krępował? Rozwiązał krawat, zdjął kołnierzyk. I jeszcze bardziej mu ulżyło, niż poprzednio.

Nazajutrz wrócił do Miłkowa.

Dziecku jakby było trochę lepiej. Znów zamykając szczelnie drzwi i okna, zbadał dokładnie niedomagające maleństwo.

Nic groźniejszego tym razem nie zauważył.

Sam również nie odczuwał już wczorajszych duszności.

Ani mu w głowie nie powstało, aby to mogło mieć jaki związek z tem, że od wczoraj już huta wapienna była nieczynna i piece w niej pogaszone. Któżby mógł przypuszczać, że Bogu ducha winny, poczciwy Ławczak, zapalając lub gasząc swe piece, zatruwał lub przywracał życie?...

Natomiast po okolicy, i tak już wrogo dla Krystyny usposobionej, wieść o chorobie dziecka rozeszła się z szybkością błyskawicy. Złe języki zatrajkotały, miotając nowe jadowitsze jeszcze oszczerstwa.

Doktór Renicki nie zwierzał się nikomu z powziętych podejrzeń.

Postanowił tylko bacznie czuwać nad dzieckiem, skrzętnie zapisując sobie objawy, badając je z niezwykłą skrupulatnością, aby mieć dokładny materjał dowodowy i móc uprzedzić władze, gdyby zdobył pewność, że to matka umyślnie zatruwa dziecko grzechu w obawie przed przybywającym małżonkiem.

Renicki milczał, ale cała okolica mówiła już o tem zupełnie otwarcie i głośno.

Wszyscy wymawiali najwyraźniej słowa: „trucicielka", „dzieciobójczyni", a więc wyrazy, których doktór Renicki jeszcze nie miał odwagi głośno i urzędowo wypowiedzieć.

Plotkarze oczekiwali z niecierpliwością dnia przyjazdu inżyniera Łazarskiego i chwili, gdy stanie oko w oko z żoną.

Jeżeli dziecko w owej chwili będzie jeszcze żyło, samo jego istnienie już będzie głośno wołało:

— Zdrada! Cudzołóstwo!

Kobiety gadały:

— Zatruje baba dzieciaka. Pojedzie mężowi naprzeciw i powie, że chce gdzieindziej zamieszkać. Znajdzie jaki powód. A jak się wyprowadzą gdzie daleko, inżynier nawet się nie domyśli, że było jakie dziecko. Bo tu, żeby nie wiem jak zatajała, powiedzą mu wszystko prędzej czy później...

Ale do tego właśnie trzeba przedewszystkiem zgładzić dzieciaka.

Dlatego też wszystkie wsie okoliczne wołały jednogłośnie:

— Zabije dzieciaka! Z pewnością! Maleństwo już choruje!... A dlaczego? Bo je matka zatruwa!...

Krystyna nie miała nawet najmniejszego pojęcia o tem nowem podłem oszczerstwie, które krążyło uparcie po całej okolicy, bo już nawet na krok nie wychodziła z domu, czuwając przy dziecku.

Wszystkie myśli Krystyny skupiły się teraz tylko na jednym punkcie. Widziała oczami wyobraźni jeszcze tylko jedną rzecz na świecie: wielki okręt, prujący majestatycznie fale oceanu i zdążający ku brzegom Polski. A na tym okręcie — tęsknie wypatruje lądu pewien mężczyzna, w gorączkowej niecierpliwości oczekujący chwili latami upragnionego szczęścia, nareszcie już tak bliskiego... Ten mężczyzna — to jej mąż!...

Liczyła dni... A teraz już nawet godziny, bodaj minuty...

Liczyła... A data przyjazdu zbliżała się coraz bardziej, nieuchronnie, nieubłaganie... Już widziała go biegnącego jej na spotkanie, wyciągającego ramiona ku niej i ukochanym córeczkom...

Dalszy ciąg jutro

Jutro dalszy ciąg powieści.

„W kajdanach namiętności"

Ostatnie Wiadomości Sportowe

W oczekiwaniu na zwycięstwo!

6 dni dzieli nas od pierwszego w roku bieżącym występu na międzynarodowej arenie piłkarskiej jedenastki narodowej. 29 maja 1932 r. na stadjonie w Zagrzebiu stanie reprez. piłkarska Polski przeciw Jugosławji.

Zaczątku przyjaźni z Jugosławją należy szukać w almanachu sportowym i spojrzeć na rok 1922. Wówczas to niby błyskawica olśniła radosna wieść, że nasi młodzi reprezentanci zwyciężyli Jugosłowian u nich „w domu", 3:1. Ale już w rok potem, walcząc w Krakowie, doznajemy goryczy klęski: wynik brzmiał 2:1 na korzyść Jugosławji. Dopiero po 7-miu latach, a więc w 1930 r., w grodzie Przemysława — Poznaniu, doskonale grająca reprezentacja Polski pokonała Jugosławję w stosunku 6:3. Za jednym zamachem wzbogaciliśmy nasz bilans bramkowy i wykazaliśmy, że potrafimy osiągać piękne wyczyny.

Dziś stoimy w przededniu ciężkiego zadania. Ani na chwilę nie wątpimy bowiem by można było powtórzyć sukces z roku ub. Albowiem z jednej strony piłkarze nasi są w dość słabej formie, z drugiej — Jugosłowianie zapisali na koncie swym w r. bież. szereg świetnych zwycięstw. Najwięcej kłopotu ma wódz piłkarstwa polskiego, nieoceniony Józef Kałuża, kapitan związkowy PZPN. Można jednak być spokojnym: stary internacjonał, świetny znawca piłkarstwa, zbyt dobrze orjentuje się i dlatego ufamy, iż wystawiony przezeń skład reprezentacji będzie najsilniejszy i godnie wypełni swe ciężkie zadanie.

Nie łudźmy się. Walka w Zagrzebiu będzie niesłychanie zaciekła, gdyż Jugosłowianie starać się będą zmyć plamę zeszłorocznej, wysokocyfrowej porażki.

W tych warunkach mamy prawo żądać od naszych „najlepszych" by pomni swych obowiązków, potrafili w dniu 29 b. m. w Zagrzebiu okazać się godnymi noszenia barw państwowych. I niechaj nasi reprezentanci pamiętają, że w 29 maja serca wszystkich Polaków będą przy nich.

JEDŹCIE WIĘC PO ZWYCIĘSTWO! (miecz. gór.).

Kulisy sportowe

10 lipca b. r. odbędzie się w Warszawie międzypaństwowy mecz piłki Polska — Szwecją. Sędzią zawodów będzie dr. Bauwens (Niemcy).

Polski Zw. P. Noż. prowadzi obecnie pertraktacje z Francją w sprawie rozegrania w przyszłym roku międzypaństwowego meczu.

W turnieju zapaśniczym w Wiedniu Sztekker odnosi sukcesy i jest typowany na I-e miejsce.

Cracovia gościć będzie w Krakowie, w lipcu słynną drużynę hiszpańską Barcelonę.

Znany sędzia, dr. Lustgarten został zaproszony do prowadzenia zawodów Rumunja — Węgry.

W dniu P. Z. P. N.-u szereg drużyn ligowych wyjeżdża na prowincję. Polonja do Lublina, Warszawianka do Białegostoku, Legja do Radomia.

Prezydent Francji — sportowcem

Nowoobrany prezydent Francji — Lebrun, znany jest jako wielki miłośnik sportów. Będąc studentem politechniki, Lebrun z zamiłowaniem uprawiał jazdę konną i szermierkę. W latach późniejszych, gdy piastował już wysokie stanowiska w parlamencie, z umiłowaniem uprawiał lotnictwo. Sportowa Francja cieszy się więc z obioru Lebruna, prezydentem.

Klęski w dniu jubileuszu

Najstarszy klub we Francji „Racing Club", obchodził w tych dniach jubileusz 50-lecia. Racing Club posiada wspaniały stadjon w Colombes i tysiące czynnych zawodników. W dniu uroczystego jubileuszu odbył się cały szereg imprez, które przyniosły jubilatowi same klęski. I tak przegrali w rugby do „Anges" 14:11 w hokeju do reprez. Brukseli 2:1, a w piłce nożnej do Manchestr City 4:3. Przykre.

„Taki los przypadł... im"

Słynni emigranci Hakoahu wiedeńskiego Gutman, Hausler, Wortman, Szwarz i inn. po okresie sławy i zdobywania majątku, przeżywają obecnie dość poważny kryzys. Mecze nie dają dochodów i trzeba teraz żyć bardzo skromnie. Nie odpowiada to wyrafinowanym apetytom zawodowców, to też zamierzają wrócić do Wiednia do macierzystego klubu, Hakoahu. Ale czy nie zapóźno. Warto bowiem dodać, że wspomniani piłkarze nie reprezentują już dawnej klasy, a powtóre ząb czasu porządnie ich nadgryzł.

Niebezpieczna zabawa

Prezes Francuskiego Zw. Lekkoatletycznego, Genet, podpisując wyrok, dyskwalifikujący Ladoumequ'a, sądził, że wywoła to odpowiednie wrażenie w Finlandji i Nurmi również będzie zawieszony. Przewidywania te spełzły na niczem. Dowiadujemy się, że prezes Genet publicznie oświadczył: „Jeśli Nurmi nie zostanie zawieszony, ja odwieszę Ladoumequ'a." Dobry kawał, tylko, że strasznie brzydki i niesmaczny.

Wczorajsze imprezy

MAKABI — GWIAZDA 2:1 (2:0).

Zawody o mistrz. kl. A. Wielki upał w znacznej mierze utrudniał graczom utrzymanie tempa. „Makabi" do przerwy dużo lepsza od Gwiazdy. Bramki uzyskali: Górka III i Kuperfersztein dla „M.", oraz Lerner I dla „G.". Sędziował. mjr. Loth.

KRONIKA KRAKOWA

Poniedziałek: Dezyderego

Przepowiednie astrologiczne.

Zachować ostrożność w poważnych tranzakcjach finansowych i handlowych, zwłaszcza z zagranicą. Dowiemy się dzisiaj o zamachu na jednego z działaczy politycznych.

Teatr Miejski: „Baron cygański“
Teatr Bagatela: Qui Pro Quo
Adria: „X. 27.“
Apollo: „Zwycięzca
Słońce: „Tragedja kochanków“
Swit: „Na Sybir“
Sztuka: „Pod kuratelą“
Uciecha: „Razzia“

Radjo

G. 11.45 Transm. z Warsz., 12.10 Muzyka płyt gram., 15.50 Muzyka płyt gram., 16.05 Pieśni majowe z Wieży Marjackiej, 16.40 Transm. z Warsz., 17.35 Transm. muzyki lekkjej z kaw. „Gastronomia“ w Warszawie, 19.30 Muzyka płyt gram., 20.00 Transm. feljetonu muzycznego z Warsz., 20.15 Transm. z Warsz., 22.25 Wiadomości bieżące, 22.40 Transm. muzyki tanecznej z Warszawy.

Dyżur nocny aptek:

Rynek A—B 43, Grzegórzecka 9, Długa 4, Krakowska 19, Rynek Podg. 9.

Cracovia—22 p. p. 3:1 (1:0)

Cracovia wystąpiła bez Kubińskiego i Mysiaka. Do pauzy przygniatała przeciwnika i w tym okresie Zieliński zdobywa pierwszą bramkę. Cracovia do przerwy mogła uzyskać kilka bramek lecz wszystkie ataki idą na marne. Po pauzie Cracovia zupełnie się wyczerpuje, wykorzystuje to 22 p. p. i coraz więcej zagraża Cracovii na polu karnym, dopiero bramka strzelona przez Rusinka ze spalonego przyprowadza Cracovię do równowagi. Za rękę gracza 22 p. p. uzyskuje Szperling prowadzenie, zaś w 42 min. Ciszewski śliczną główką uzyskuje trzecią i ostatnią bramkę.

Upalny dzień przyczynił się do tego, że jedna i druga strona grała ospale.

Sędziował p. Gerblich który pokazał, że nienadaje się do prowadzenia zawodów ligowych.

Dalsze wyniki ligowe:

Warta—Wisła 8:3 (5:0).

Sensacyjna porażka Wisły w której główną winę ponosi bramkarz Wisły.

Czarni—Garbarnia 2:1 (2:1).
Warszawianka—Legja 3:2 (1:1)
Ruch—Pogoń 3:1 (2:0).

W tabeli ligowej prowadzą: Legja 7 g. 12 pkt. Czarni 7 g. 9 pkt. Pogoń 6 g. 8 pkt. Cracovia 6 g. 7 pkt. Ł. K. S. 6 g. 7 pkt.

Strzały nauczyciela do narzeczonej.

Nauczyciel szkoły powszechnej w Sierakowicach w pow. kartuskim, Stanisław Moś ubiegał się o rękę urodziwej 19-letniej Heleny Gierszewskiej, pozyskując jej wzajemność. Zanosiło się poważnie na małżeństwo.

G. jednak po pewnym czasie rozmyśliła się i zerwała z Mosiem.

Miało to następstwa tragiczne. W tych dniach Moś zjawił się w mieszkaniu G., a spotkawszy ją w korytarzu, zapytał czy chce wyjść za niego zamąż. Otrzymawszy odpowiedź odmowną, M. dobył rewolweru i dwukrotnie strzelił do G. Jedna kula ugodziła dziewczynę z lewej strony w twarz.

Po dokonaniu zjawił się w policji i dobrowolnie oddał się w ręce sprawiedliwości.

Zderzenie samochodu z wozem tramwajowym

Stanisław Suchota, szofer zakładów przemysłowych w Tenczynku, prowadząc auto osobowe ulicą św. Tomaszą w kierunku św. Jana wskutek nieostrożności zderzył się z przejeżdżającym wozem tramwajowym linji 3 zdążającym w kierunku Rynku wskutek czego zostały uszkodzone przednie wachlarze i skrzywił koło w wozie tramwajowym, uszkodzony został przedni ochraniacz. Wypadku w ludziach nie było

Kuba rozpruwacz grasuje

Z początkiem sezonu wiosennego ub. r. pojawił się w Warszawie jakiś zbrodniczy zboczeniec, który stał się plagą i postrachem kobiet, ubierających się na miasto do figury w nowych sukniach. Osobnik ten rozcinał ostrym nożem suknię z tyłu. W ciągu lata ub. r. poszkodowanych było kilkaset kobiet. Osobnik operował przeważnie na jednej trasie, obejmującej drogę z Pragi na Warszawę, wykorzystując tłok, panujący w tramwajach. Mimo usilnych poszukiwań, władzom nie udało się wykryć zbrodniczego zboczeńca.

Obecnie zbrodniarz pojawił się znowu, dając o sobie znać w dniu wczorajszym. Oto urzędniczka Janina Z., jadąc tramwajem linją 18 z Pragi na Warszawę, wysiadła na Krakowskiem Przedmieściu i nagle spostrzegła, że ma nową suknię zupełnie z tyłu rozciętą. Po kilku godzinach odezwały się nowe poszkodowane. Charakterystycznem jest, że żadna z poszkodowanych nie umie powiedzieć, czy widziała obok siebie kogoś, któregoby mogłaby posądzić o ten czyn.

Zamordował matkę nożyczkami

Matkobójca Roman Kokot, który wczoraj popołudniu w Swiętochłowicach zamordował swą staruszkę matkę nożyczkami, został odstawiony do Król. Huty, a stąd do więzienia karnego w Katowicach.

Dochodzenia przeciw Kokotowi toczą się w trybie doraźnym. Jego stan umysłowy zbadany będzie przez lekarzy. Był on notorycznym alkoholikiem, przyznał się do zbrodni, ale powodów nie chce dotąd podać.

Swiadkowie zeznali, że Kokot terroryzował od dawna swą matkę, tak, że przed trzema laty musiała schronić się do przytułku dla starców w Swiętochłowicach. Dochodzenia prowadzi prokurator dr. Nowotny.

Krwawa walka z bandytami

Onegdajszej nocy czterech nieznanych osobników przybyło furmanką na pola folwarku Prusy w powiecie opatowskim, usiłując dokonać kradzieży. Złodzieje spłoszeni przez służbę wsiedli na wóz i odjechali szybko w kierunku sąsiedniego folwarku Józefków. W międzyczasie zarządca Józefkowa p. Dębicki uprzedzony telefonicznie o zbliżaniu się bandy, dosiadł konia i w towarzystwie dwóch polowych ruszył naprzeciw. Złodzieje na widok jeźdźców rzucili się do ucieczki.

W czasie pościgu przyszło do gęstej wymiany strzałów rewolwerowych, w następstwie czego rządca Dębicki został ranny.

Rany odniósł również jego koń. Bandyci rozpierzchli się, niemniej policja jest już na ich tropie.

Ohydni narzeczeni otruli niewygodnego ojca

Zamieszkały we wsi Glinki w gm. gródeckiej na Wileńszczyźnie Andrzej Osuch, chciał się ożenić z Apolonją Mierzejkówną. Związkowi temu stanął na przeszkodzie 70 letni ojciec Osucha, który oświadczył, że jeżeli syn poślubi Mierzejkównę, wydziedziczy go natychmiast. Wówczas Mierzejkówna namówiła narzeczonego do otrucia ojca i dostarczyła mu strychniny, którą Osuch systematycznie wsypywał codziennie do jedzenia ojcu, skutkiem czego zmarł on po upływie 6 dni.

Zbrodniarka wygadała się po pogrzebie o tem w rozmowie z przyjaciółką Likniewską, która w swoim czasie została odtrącona przez Andrzeja, a obecnie dowiedziawszy się o zbrodni szczęśliwej rywalki, zawiadomiła o niej policję, która Osucha aresztowała. Mierzejkówa dowiedziawszy się o aresztowaniu narzeczonego zdołała zbiec.

Aresztowanie przemytnika sacharyny

Dn. 17 bm. wywiadowcy policji śledczej spostrzegli na dworcu głównym w Warszawie wysiadającego z wagonu osobnika, który miast w kierunku właściwego wyjścia udał się w stronę szlabanu kolejowego przy ul. Żelaznej. Wywiadowcy zatrzymali go i sprowadzili na posterunek policyjny. Zatrzymany okazał się Szmul Fajwel Nachman mieszkaniec Lublina. W jego walizkach znaleziono 25 kg. sacharyny pochodzenia sowieckiego. Nachman oświadczył, że sacharynę tę otrzymał do przewiezienia z Lublina do Warszawy od niejakiego Mordki Grynszpana, który na dworcu głównym towar ten miał odebrać i zapłacić mu za fatygę 40 zł. Przeprowadzone dochodzenia ustaliło kłamliwość wyjaśnień Nachmana Natomiast okazało się, że Nachman poszukiwany jest przez urzędy prokuratorskie i sądy kilku miast na kresach. Nachmana osadzono w więzieniu.

Samobójstwo dyrektora banku

W sobotę dnia 21 bm. o godzinie 5 popołudniu odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru w serce dyrektor Banku Spółek Zarobkowych ś. p. Jan Płóciennik. Śmierć nastąpiła natychmiast.

Przyczyną samobójstwa, które rozegrało się w gmachu banku był rozstrój nerwowy na nieustalonem na razie tle. Samobójstwo wywołało w mieście bardzo silne wrażenie.

Qui Pro Quo w Bagateli.

Sobotnia premiera rewji p. t. „Na całego“ w wykonaniu artystów teatru Qui Pro Quo z Warszawy, wypadła wspaniale, publiczność krakowska miała miłą rozrywkę. Wiązanka która składała się z 19 obrazów złożona z tańców skeczów i piosenek lirycznych dała dowód, że rewja nie zejdzie szybko z afisza. Piękny śpiew p. Zofji Ternè, kreacja J. Winiarskiej i E. Minowicza, znakomita para taneczna J. Prokopiakówny i S. Heinricha oraz zespół Tacjanek przyjęła publiczność hucznemi oklaskami. Pan Jerzy Boroński znany krakowskiej publiczności jeszcze z czasów przedwojennych swojem dowcipem rozweselał przepełnioną salę. A zatem kto nie widział musi zobaczyć. Bilety sprzedaje kasa Bagateli. Przedstawienie codziennie o godz. 7 i 9.20.

Dar dla Gorgonowej

W kancelarji więzienia karnego w Brygidkach we Lwowie złożył bezimienny ofiarodawca 90 zł. na poprawę wiktu dla Gorgonowej.

Jak się dowiedzieliśmy, ofiarodawcą jest grupa artystów i artystek teatrów miejskich, która urządziła na ten cel zbiórkę wśród znajomych, dając w ten sposób wyraz swojemu przejęciu się losem Gorgonowej.

Skradzione dziecko w obozie cygańskim.

Do wsi Boholuby w powiecie łuckim, zjechał przed kilku dniami obóz cygański. Pomiędzy dziećmi znajdującymi się w obozie, zwracał na siebie uwagę 5-letni chłopczyk o blond włosach i inteligentnej twarzyczce. Zapytywany, jak się nazywa, oświadczył, że Sergjusz.

Cała ta sprawa wydawała się podejrzaną miejscowemu sołtysowi, który odebrał chłopczyka cyganowi, pod opieką którego znajdowało się dziecko. W kilka chwil po tym fakcie wspomniany cygan pozostawiwszy w ręku sołtysa swoje dokumenty osobiste, opiewające na nazwisko Kuźmy Jazebczuka z Chocieżowa zbiegł w niewiadomym kierunku.

Za zbiegłym cyganem wszczęto pościg. Chłopczyk znajduje się pod opieką gospodarza Wróblewskiego, mieszkańca Boholub.

Odpalony konkurent zastrzelił swą wybrankę.

W Przybysławicach, pow. opatowskiego starał się o rękę córki zamożnych gospodarzy, Zofji Stępniówny, niejaki Franciszek Kwiatkowski.

Nie mogąc jednak uzyskać zgody rodziców swej wybranej wybrał się w tych dniach do ich zagrody, celem decydującej rozmowy, w czasie której dowiedział się, że córka godzi się z wolą rodziców i tem samem odmawia mu ręki.

Odpalony konkurent dobył wówczas rewolweru i oddał w kierunku Stępniówny szereg strzałów.

Dwie kule ugodziły w głowę Zofję raniąc ją b. ciężko.

Stan jej jest beznadziejny.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)
CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 50 gr. Drobne 25 groszy za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 3 wraz z odnoszeniem do domu
Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2